

Arkadiusz Indraszczyk

"Europa w działaniu : o szansach i zagrożeniach dla projektu europejskiego", red. Piotr Żuk, Warszawa 2007 : [recenzja]

Doctrina. Studia społeczno-polityczne 5, 262-267

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cyzję tej wagi i tak drażliwe – Józef Stalin” (s. 115). Celem polityki Stalina było przekształcenie Związku Sowieckiego z kraju zacofanego w światowe mocarstwo. Straty, do jakich doprowadził w latach 1929–1939 poprzez przymusową kolektywizację, głód i zbrodnie spowodowały śmierć wielu obywateli. Aby je nadrobić, brutalnie w latach 1939–1940 w wyniku aneksji ziem wschodniej Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Besarabii i podziału Finlandii pozyskał około 23 mln „nowych obywateli” (s. 91).

Chociaż już w połowie 1943 r. było jasne, że brytyjskich i amerykańskich przywódców nie trzeba przekonywać do winy Sowieców za mord w Katyniu, to okazało się, że zgromadzony materiał dowodowy nie zostanie użyty w celu pociągnięcia ich do jakiegokolwiek odpowiedzialności za zbrodnię.

W rozdziale XXII pt. „Odwrócony wzrok aliantów” autor konstatuje: „Polacy zostali okrutnie zdradzeni. Jeszcze raz przebieg wydarzeń obnażył ich fatalną sytuację: znaleźli się w potrzasku. Wojna, która rozpoczęła się od konfliktu w obronie Polski, (...) przekształciła się w wojnę prowadzoną w celu (...) ustanowienia nowego porządku świata. Niepodległość Polski stanowiła zaledwie drobny fragment tej układanki” (s. 296).

Ustalenie faktów, które odpowiadały rzeczywistemu przebiegowi wydarzeń, a nadto ukazanie motywów, rozmiarów i skutków z głębokiej perspektywy historycznej jest zawsze zadaniem niezwykle trudnym. Taki ambitnie nakreślony przez autora cel został, w moim przekonaniu, zrealizowany.

Allen Paul przyznaje, że nie tylko nie posiada polskich korzeni, ale nawet nie włada językiem polskim. Podejmując prezentowane zagadnienie wkroczył na nieznaną mu wcześniej grunt, który jednak w jego przypadku okazał się gruntem szczęśliwym, ułatwiającym zachowanie obiektywizmu i sprzyjającym rzetelnej krytyce pozbawionej subiektywnej wizji dziejów.

Recenzowana książka, chociaż nie poszerza wiedzy na temat problematyki katyńskiej, to jest jednak pozycją wartościową. Autor w istocie przedstawił solidną analizę, w jaki sposób nieposkromione ambicje jednostek oraz ich polityka mogą wpływać nie tylko na los konkretnych osób, ale oddziaływać na całe narody.

Maryla Fałdowska
Akademia Podlaska, Siedlce

Piotr Żuk (red.) *Europa w działaniu. O szansach i zagrożeniach dla projektu europejskiego*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, 302 s.

Recenzowana publikacja jest kolejną pozycją w bardzo szerokim dyskursie naukowym dotyczącym przyszłości Europy i Unii Europejskiej. Zaznaczyć i podkreślić należy, że autorzy potraktowali problem z punktu widzenia Europy, a nie wyłącznie UE, która wprawdzie obejmuje dziś 27 państw lecz poza jej granicami pozostaje kilka niezwykle istotnych, chociażby Rosja.

„Europa w działaniu” jest pracą zbiorową, której redakcją zajął się Piotr Żuk. Książka składa się z trzech części: „Granice Europy, Wyzwania Europy, Europejskie nadzieje”. Poprzedzone one zostały tekstem redaktora „Wprowadzenie. Polska problemem, Europa rozwiązaniem?” (s. 9–14), będącym wprowadzeniem do książki, w którym autor wyjaśnił powody powstania pracy oraz syntetycznie przedstawił poszczególne artykuły. Piotr Żuk zaznaczył, że Polacy dokonali już wyboru przyszłości, opowiadając się za przystąpieniem do UE, który to wybór potwierdzili później, masowo emigrując w poszukiwaniu pracy do „starych” państw Unii. Dla autora oznacza to, że Polacy w UE widzą nie tylko rodzaj ponadnarodowej wspólnoty, ale przede wszystkim panaceum na złą sytuację w Polsce. Jednym z dowodów potwierdzających takie wnioski są, według autora, wyniki sondaży opinii publicznej, w których Polacy wykazują znacznie wyższe zaufanie społeczne do instytucji unijnych, niż do polskich aktorów życia publicznego. Piotr Żuk konstatuje mocniej, że masowe emigracje po 2004 r. to nie tylko wynik poszukiwania „chleba”, ale opowiedzenie się za innym modelem życia zbiorowego: „bardziej otwartej atmosfery społecznej, bardziej racjonalnych mechanizmów i standardów w życiu codziennym, bardziej cywilizowanych relacji w miejscu zatrudnienia, bardziej ludzkich kontaktów między światem pracy a pracodawcami”. Wyjazdy to „ucieczka przed polskim prowincjonalizmem, szarością życia, zaściankowością i opóźnieniem cywilizacyjnym”. Na to ostatnie składają się, według Piotra Żuka, z którym recenzent w pełni się zgadza, nietolerancja, nacjonalizm, cenzura obyczajowa, strach przed innowacjami, we wszelkich niemal dziedzinach życia, represyjność wobec środowisk innych od narodowej, moralnej i religijnej monokultury, a także bierność i apatia Polaków – odwracanie się od życia publicznego, problemów zbiorowych.

Stąd parafraza słów Ortegi y Gassetta „Hiszpania jest problemem. Europa rozwiązaniem” – „Polska problemem. Europa rozwiązaniem!”

Jednakże, jak konstatuje redaktor, nie wiadomo czego oczekuje polskie społeczeństwo i polscy politycy, jakiego ładu społecznego wypatruje się w UE. Autor podkreśla tu miałość polskiej debaty na te tematy, brak strategicznej wizji przyszłości Unii w perspektywie szerszej niż bieżące interesy, w perspektywie Europy, a nie tylko poszczególnych państw narodowych, traktowanie UE jako źródła nieograniczonych funduszy, co nie ma nic wspólnego z ideą integracji, istotą procesu jednoczenia starego kontynentu. Dlatego powstała niniejsza publikacja, w której autorzy próbują wyjaśnić ważne kwestie związane z integracją i rozszerzaniem UE.

W części pierwszej znajdują się artykuły: Anny Pacześniak „Turcja w Unii Europejskiej – ratunek czy samobójstwo?” (s. 23–41), Piotra Żuka „Polska na skrzyżowaniu dróg. Między europejskim Oświeceniem a amerykańskimi peryferiami” (s. 42–54), Bartosza Machalicy „Wielka Brytania, Polska – dwa ciała obce w Unii Europejskiej?” (s. 55–63), Mariusza Turowskiego „Europa – islam bez Pipesa i Sardara. Zarys krytyki nowego orientalizmu i okcydentalizmu” (s. 64–82) oraz Kamila Kijka „Izrael a standardy europejskich demokracji. O strukturalnych ograniczeniach demokratyzacji” (ss. 83–98).

W części pierwszej autorzy nie tyle poszukują granic europejskich, ile poprzez konkretne przykłady wskazują, że tradycyjnie i pozornie postrzegane problemy z rozszerzeniem UE, gdy się im bliżej przyjrzeć, takimi nie muszą być. Anna Pacześniak przedstawia problem ewentualnego przyjęcia Turcji do Unii.

Wskazuje przy tym na różne pozorne rozbieżności, jak: religia, położenie geograficzne, odmiennosc kulturowa. Powoli się z nimi rozprawiając, na koniec stawia odważną tezę, że prawdziwym powodem ciągłej niechęci Unii do przyjęcia Turcji jest brak nowych rozwiązań instytucjonalnych i decyzyjnych w Unii. Autorka konstatuje, że obecny system głosowania oparty na parytecie liczby ludności państw, w przypadku przyjęcia Turcji, postawiłby ją na najwyższym miejscu z jej największą liczbą ludności. W tym autorka upatruje prawdziwych powodów przewlekania akcesji Turcji do UE. Wynika więc, że to nie tylko Turcja musi przeprowadzić proces dostosowawczy, ale przede wszystkim Unia musi się zreorganizować, by nowe rozszerzenia nie wypaczały jej charakteru. Samą ewentualność integracji tego euroazjatyckiego państwa z UE ocenia jako bardzo podniosłą i niezwykle istotnym osiągnięciem, wykazującym, że Unia nie jest ekskluzywnym klubem chrześcijańskim, ale jest zdolna zintegrować się z narodem i państwem muzułmańskim. A jest to o tyle istotne, że w Europie coraz więcej jest wyznawców Allacha.

Podobnym problemem – coraz bardziej rozwijającego się islamu w Europie – zajął się Mariusz Turowski. Autor wyjaśnia mity i stereotypy związane z postrzeganiem islamu przez Europejczyków oraz mit wyższości kultury europejskiej nad arabską. Konkluzją artykułu jest stwierdzenie, że współegzystencja kultury europejskiej (chrześcijańskiej) z islamską jest możliwa i może ona być bardzo konstruktywna dla przyszłości Europy, warunkiem jednak jest odrzucenie tradycyjnych, stereotypowych spojrzeń i określeń islamu jako wroga Europy.

Również niezwykle ciekawe w tej części są prace Piotra Żuka i Bartosza Machalicy, w których autorzy zastanawiają się nad przydatnością Polski i Wielkiej Brytanii dla przyszłości Unii Europejskiej. Autorzy wskazują na duże powiązania tych państw ze Stanami Zjednoczonymi, politykę popierania Stanów nawet wbrew stanowisku innych państw Unii, co może czynić z nich, zdaniem Bartosza Machalicy „ciała obce” w Unii. Autorzy podkreślają, że państwa te, ugruntowując obecność i ważność Stanów w Europie, nie przyłączają się do budowy Unii jako pewnej alternatywy dla pozycji Stanów Zjednoczonych na świecie.

W części drugiej – „Wyzwania Europy” prezentowanych jest kilka problemów, z którymi Europa winna się uporać, by zajmować odpowiednie miejsce w systemie międzynarodowym. Na tę część składają się artykuły: Józefa Niżnika „Aktualne cele integracji europejskiej a system polityczny Unii Europejskiej” (s. 101–109), Adama Chmielewskiego „Wymiary i ciężary Europy” (s. 110–121), Piotra Rymarczyka „Kultura europejska – kryzys jako szansa” (s. 122–130), Jolanty Piechnik-Borusowskiej „Edukacja – płaszczyzna dyskursu czy konfliktu? Wybrane aspekty dialogu Orient – Okcydent w Niemczech” (s. 131–142), Piotra Szumlewicza, „Czy Unia Europejska jest antyglobalistyczna?” (s. 143–154) i Jakuba Nalichowskiego „Koncepcja integracji europejskiej w koncepcjach Jürgena Habermasa” (s. 155–168).

Józef Niżnik wskazuje na potrzebę federalizacji Unii, gdyż tylko taka forma może sprostać długofalowym celom integracji – podniesienia statusu życia i bezpieczeństwa obywateli. Jednej z głównych przyczyn dotychczasowych niepowodzeń w realizacji tego kierunku upatruje w niewiedzy Europejczyków na

tematy integracyjne oraz małą komunikatywność między społecznościami państw członkowskich.

Adam Chmielewski wskazuje na potrzebę ucieczki Europy od własnej historii konfliktów narodowych i wkroczenie na ścieżkę rozwijania Europy w wymiarze strategicznym, jako aktora zdolnego do równorzędnej konkurencji z największymi potentatami świata. Tego celu jednakże nie da się osiągnąć drogą Europy ojczyzn, ale integracją w kierunku federalnym, ponad partykularyzmami narodowymi.

Piotr Szumlewicz zastanawia się nad współczesnym obliczem Europy w sensie społeczno-ekonomicznym. Wnioski nie są różowe dla obywateli UE. Obecnie Unia jest jednym z bastionów neoliberalnego ładu globalnego, w którym jest coraz mniej miejsca dla spraw ludzkich. Autor wskazuje jednak, że mimo to w Unii funkcjonują nadal różne rozwiązania socjalne, atrakcyjne dla obywateli, ułatwiające im życie. Autor wskazuje, że współczesna oś niezgody w rozwoju integracyjnym nie pokrywa się z nią Europa Narodów–Europa Federalna ale z osią zwolenników rozwiązań socjalnych kontra zwolenników rozwiązań liberalnych. Piotr Szumlewicz konkluduje, że Europa posiada potencjał gospodarczy, polityczny i naukowy, by móc zastosować rozwiązania idące w kierunku modelu socjalnego. Niewątpliwie stałaby się wtedy bardziej niż obecnie przykładem godnym naśladowania przez pozaeuropejskie inicjatywy integracyjne.

W części trzeciej o wymownym tytule „*Europejskie nadzieje*” znalazły się z następujące artykuły: Przemysław Wielgosza „Europa – zmitologizowana opowieść” (s. 171–186), Jerzego Kochana „Długie pożegnania, czyli o współczesnym wymiarze patriotyzmu” (s. 187–199), Jacka Wodza „Europa republikańska – wyzwanie dla Polski” (s. 200–214), Marceliny Zuber „Tolerancja jako element tożsamości europejskiej” (s. 215–229), Teresy Świątkowskiej „Europejczycy mają głos. Szkice do problematyki europejskiego ruchu antyneoliberalnego” (s. 230–249), Sławomira Czapnika „Nędza konsumpcjonizmu. Rzecz o wyborze między Europą a utopią rynkową” (s. 250–269), Michała Kozłowskiego „Pochwała Europy” (s. 270–276).

Autorzy, z jednej strony poszukują idei i wizji Europy i procesu integracyjnego, z drugiej zaś krytycznie oceniają dotychczasowy proces. Poszukują idei i wizji przyszłości Unii i Europy, ponieważ uważają, co zresztą jest jakby mottem całości książki, że Unia nie jest gotowym rozwiązaniem, ale że Unia to nadal projekt, który dopiero jest realizowany, który można jeszcze zmieniać.

Autorzy chcą Europy zbudowanej w zgodzie z socjalnymi zdobyczami XX wieku. Zarzucają współczesnym decydom politycznym, iż pod literalnym płaszczem Europy socjalnej, demokratycznej i solidarnej jest budowany twór niedemokratyczny, neoliberalny, w którym główną rolę sprawować będzie wolny rynek. To on będzie stanowił prawne bariery dla polityki socjalnej. Tak więc Europa zatacza koło i wycofuje się z osiągnięć wielu ruchów społecznych, których apogeum przypadało na dekady lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Przemysław Wielgosz wręcz postawił sobie zadanie odmitologizowania Europy, udowodnienia, że u podstaw obecnego kursu integracji europejskiej nie

leżą idee humanitarne i socjaldemokratyczne, ale zasady wolnego rynku, jako jedyne godne do regulowania funkcjonowania społeczeństw. Autor wskazuje na twórczość współczesnych socjologów i myślicieli, jak: Zygmunt Bauman, Tzvetan Todorov, Emanuel Todd, Christian Saint-Étienne, którzy krytykują współczesne doktryny integracji, zmierzające do unicestwienia socjalnego dorobku. Posługując się słowami Z. Baumana, Przemysław Wielgosz wskazuje: „że aby znaleźć grunt dla popularyzacji quasi-rasistowskiej ideologii państwa bezpieczeństwa narodowego, europejskie elity polityczno-ekonomiczne musiały najpierw dokonać zamachu na państwo bezpieczeństwa socjalnego. To strach przed utratą pracy i statusu społecznego, przed biedą i destabilizacją oraz skutkami komercjalizacji popchnął wielu Europejczyków ku niechęci wobec obcych” (s. 174).

Niezwykle ciekawy jest fragment artykułu Wielgosza, w którym autor dokonuje porównań zapisów projektów konstytucyjnych dla UE z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka ONZ z 1948 r. Według autora wiele przepisów dobitnie wskazuje na wycofywanie się polityczno-finansowych elit europejskich z opieki socjalnej obywateli.

Konkludując, autorzy prezentują odmienny od przyjętego przez polityków i apologetów Unii, kurs przedstawiania Unii. Wskazują na nowe wartości, które winny stać się kością projektu Europa. Wartości te winny uwzględniać potrzebę Europy jako alternatywy dla amerykańskiej hegemonii, Europy jako alternatywy dla błędnych rozwiązań globalistycznych, Europy jako ośrodka promieniującego nowymi, humanitarnymi i gospodarczymi rozwiązaniami, mogącymi stać się wzorcem do naśladowania przez państwa azjatyckie czy afrykańskie. Argumentem, że jeszcze w tej chwili jest możliwa zmiana kursu integracyjnego jest, a przynajmniej tak się wydaje z toku lektury, artykuł Teresy Święckowskiej. Autorka przedstawia narodziny europejskiego ruchu antyneoliberalnego, którego istnienie dowodzi, że Europejczycy nie koniecznie są entuzjastami obecnych rozwiązań unijnych. Możliwość wywarcia zmian przez społeczeństwa europejskie na proces i kierunek integracji dały referenda we Francji i Holandii, odrzucające „konstytucję europejską”. Mówiący „nie”, nie zgodzili się na negatywne społecznie skutki zmian ekonomiczno-politycznych. Spotkało się to z szerokim poparciem europejskich ruchów i organizacji antyneoliberalnych.

Na końcu został umieszczony tekst pochwalający Europę. Nieco jakby na oślodę, ale przede wszystkim wskazujący na zdobycze kultury europejskiej, które winny być nadal nie tylko utrzymywane, ale i rozwijane. Michał Kozłowski wskazuje tu na brak kary śmierci, antykapitalizm Europejczyków i ich przywiązanie do zdobyczy socjalnych, ateizm, walkę ze skrajną biedą i najmniejsze rozwarstwienie społeczne, prawa dla wszystkich (równość praw dla pełni obywateli), antymilitaryzm, industrializację, która została przeprowadzona w zasadzie bez dewastacji krajobrazu, przywiązanie i rozumienie ekologii, a na koniec, bogatą tradycję kulinarną.

Autor wskazuje także, że Europę powinno się podziwiać nie za jej tradycję i historię, w której Europejczycy dopuszczali się niezliczonych zbrodni na kulturach i narodach nie tylko własnego kontynentu, ale przede wszystkim w innych częściach globu, bezpowrotnie niszcząc wiele wartościowych kultur,

niezadko stojących na znacznie wyższym stopniu rozwoju gospodarczego i kulturowego. Przedmiotem zachwytu nad Europą winno być to, że Europejczycy potrafili odejść, zerwać ze swą przeszłością i podjęli trud budowania przyszłości na humanitarnych zasadach.

Należy stwierdzić, że autorzy są zwolennikami integracji europejskiej, a ich krytyka dotychczasowych rozwiązań i lansowanych kierunków wynika z troski o przyszłość Europejczyków i ich status ekonomiczny i cywilizacyjny. Autorzy opowiadają się za Europą antyglobalistyczną, antyneoliberalną, w której będzie kontynuowany wzorzec modelu opiekuńczego państwa socjalnego jako alternatywy dla bezdusznego neoliberalizmu i utopii wolnorynkowej. Europa tolerancyjna, promieniująca wiedzą, wspierająca demokrację i dbająca o swoich obywateli będzie pożądanym, bo podziwianym i naśladowanym uczestnikiem stosunków globalnych.

Niewątpliwie książka jest godna polecenia czytelnikom, chociażby z tego względu, że prezentuje inny niż „oficjalny” pogląd na problematykę integracji europejskiej. Rozprawiając się z mitami i legendami, wskazując inne kierunki rozwoju, autorzy pomagają czytelnikowi w zrozumieniu idei jednoczenia starego kontynentu, co dla szczególnie roszczeniowych Polaków wydaje się być bardzo ważne.

Oczywiście, trafność przewidywań i wskazówek zrewiduje przyszłość, lecz już dzisiaj czytający może dokonać refleksji nad własnym pojmowaniem „projektu Europa” i oczekiwaniami od przyszłości europejskiej.

Arkadiusz Indraszczyk
Akademia Podlaska, Siedlce

Władimir Abarinow, *Oprawcy z Katynia*, przekł. Walentyna Dworak, Klaudia Rumińska, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2007

Po każdej jednak wielkiej zbrodni, zorganizowanej przez totalitarne państwo, pozostają zawsze jakieś ślady. Zazwyczaj są to nie tylko relacje świadków, w tym także niedoszłych ofiar, ale przede wszystkim świadectwa materialne, których oprawcom nigdy nie udaje się zniszczyć całkowicie. Są to przede wszystkim szczątki pomordowanych oraz mniej lub bardziej kompletna urzędowa dokumentacja zbrodni.

Żeby jednak do nich dotrzeć, trzeba wykazać się niezwykłą dociekliwością, a często nawet cywilną odwagą. Trzeba też być niezłym psychologiem, by umiejętnie podejść do ludzi, którzy dawno wyparli ze swej świadomości pamięć o traumatycznej przeszłości i swojej w niej – niekiedy niechlubnej – roli. Trzeba umieć skłonić ich do otwarcia się i dokonania po latach, u schyłku życia, swego rachunku sumienia, przywołania faktów i okoliczności wydawać by się mogło na zawsze przysypanych grubą warstwą naniesionego przez minione półwiecze pyłu zapomnienia.